

W co gra Jewgienij Prigożyn?

9 czerwca 2023

Jewgienij Prigożyn jest już człowiekiem dość popularnym. Postarał się o to przede wszystkim on sam – w ostatnich tygodniach przed ostatecznym zdobyciem Bachmutu w sieci społecznościowej „Telegram” było pełno jego wypowiedzi.



W dalekich od elegancji słowach (a mówiąc wprost: nader często wulgarnie) krytykował rosyjskie ministerstwo obrony za brak współpracy z Prywatną Kompanią Wojskową „Wagner” – bo tak brzmi oficjalna nazwa tego ugrupowania. Chodziło przede wszystkim o „głód amunicji”, czyli mówiąc wprost o umyślne, jak twierdził Prigożyn, blokowanie dostarczania amunicji wagnerowcom w wymaganych ilościach, a także o utrudnianie koordynacji między PKW Wagner a regularnymi jednostkami armii rosyjskiej, pozostającymi na skrzydłach natarcia w Bachmucie. Prigożyn narzekał też na niedostateczne przygotowanie jednostek regularnych, które słabo radziły sobie z próbami kontrataków armii ukraińskiej w Bachmucie, co groziło okrążeniem żołnierzy Wagnera. W końcu zaczął wymieniać nazwiska tych, którzy winni są powyżej opisanej sytuacji: Szojgu i Gierasimow. Pierwszy to minister obrony narodowej, a drugi to szef sztabu rosyjskiej armii, a na dodatek dowodzący rosyjskimi wojskami, które zaatakowały Ukrainę w lutym 2022 roku. Na samym początku można było odnieść te wypowiedzi do gatunku emocjonalnych i uzasadnionych okolicznościami – Prigożyn przebywał wówczas na pierwszej linii.

Teraz, a dokładnie 23 maja, czyli już po zdobyciu Bachmutu, Jewgienij Prigożyn udzielił wywiadu dziennikarzowi rosyjskiemu Konstantinowi Dołgowowi. Wywiad trwał godzinę i 17 minut i przez ten czas Prigożyn w charakterystycznej dla siebie manierze knajackiej szczerości powiedział rzeczy, które uważam za istotne dla każdego, kto choć trochę interesuje się

procesami, przebiegającym obecnie w Rosji, a związanymi z wojną na Ukrainie. W tym wywiadzie, nawet jeśli były emocje, to starannie wyważone i wstawione w odpowiednie miejsca. Mówiąc inaczej, wywiad ów uważam za drobiazgowo przygotowaną kampanię informacyjną, którą Prigożyn właśnie rozpoczął. W jakim celu? Zastanowimy się nad tym w kolejnej części niniejszego artykułu.

Rozmowa Prigożyna zrobiła w sferze informacyjnej mnóstwo zamieszania. Komuś wyraźnie napsuł krwi – Dołgowa zwolniono z pracy następnego dnia po opublikowaniu wywiadu. Przy czym zrobiono to w typowy dla służalczych mediów sposób: dziennikarzowi zakomunikowano jedynie, że projekt „Telega on-line” nie będzie więcej korzystał z jego usług i pracy, po czym kierownictwo przestało odbierać od niego telefony i nikt niczego dziennikarzowi nie wytłumaczył. Wiadomo tylko, że „ktoś zadzwonił” do zwierzchników dziennikarza i kazał go wyrzucić z pracy. Ten haniebny przypadek chamskiej cenzury wywołał małą burzę w środowisku dziennikarzy i blogerów rosyjskich, ale nie trwała ona długo. Sam Prigożyn obiecał dziennikarzowi pomoc, jednak kto dzwonił do redakcji macierzystej Dołgowa i nakazał wyrzucenie go z roboty, na razie nie wiadomo.

Wróćmy jednak do wywiadu...

Już na samym początku Prigożyn poddał ostrej krytyce samą koncepcję stosunku Rosji do Ukrainy jako niepodległego, ale jednak mającego wspólną historię i korzenie z Rosją. Obalonego w 2014 roku przez bunt na Majdanie legalnego prezydenta Wiktora Janukowycza nazywa „skończonym degeneratem”, którego interesowało wyłącznie wzbogacenie się, co doprowadziło do tarć w łonie oligarchów. Po przewrocie 2014 roku i aneksji Krymu, Rosja, jak mówi Prigożyn, „stała 8 lat i dłubała w nosie” i zamiast zrobić z Donbasu „raj na ziemi”, „witrynę”, swego rodzaju wizytówkę, Donbas był przez ówczesne prorosyjskie elity rozkradany. Za to, jak twierdzi właściciel PKW Wagner, ktoś powinien odpowiedzieć.

Ukraina zaczęła się przygotowywać do ataku na Rosję, a Rosja uprzedziła ten atak, rozpoczynając Specjalną Operację Wojskową, jak brzmi oficjalna nazwa rosyjskiej agresji na Ukrainę. „Chodziło o to, by przywrócić Ukrainę na nasze, prorosyjskie łono. I wielu Ukraińców na to łono chciało powrócić. Jeśli my chcemy przyciągnąć kogoś na prorosyjskie łono to trzeba zmienić najwyższe kręgi władzy, pocałować naród w tyłek i zaprosić do nas. A co my zrobiliśmy? Przyszliśmy po chamsku, przeszliśmy przez całe terytorium w buciorach w poszukiwaniu nazistów i zanim znaleźliśmy nazistów, wszystkim nastukaliśmy, podeszliśmy pod Kijów i mówiąc rosyjskim językiem, obesraliśmy się i odeszliśmy, pod Cherson obesraliśmy się, odeszliśmy, potem był Izium, Krasnyj Liman... i mówiąc krótko, coś nam nie wychodzi. Józef Wissarionowicz [Stalin – MW] wyciągnął by wnioski, rozstrzelał 200 osób, może kogoś powiesił dla estetycznych doznań. U nas jak na razie żadnych wniosków nikt nie wyciąga”.

Prigożyn jest zdania, że cele SOW nie zostały osiągnięte. Zamiast demilitaryzacji, ukraińska armia jest jedną z najlepiej uzbrojonych i wyszkolonych, zamiast denazyfikacji, Rosja rozślawiła ten kraj na całym świecie.

Wiele krytycznych słów zostało wypowiedzianych pod adresem wojsk pogranicza, które nie potrafią zapobiec przenikaniu grup dywersyjnych z ciężkim sprzętem.

Założyciel wagnerowców chwilę zatrzymał się na dzieciach rosyjskiej elity. „W żadnym kraju dzieci elity nie pozwalają sobie na tyle, ile dzieci elit rosyjskich”, powiedział Prigożyn. Powiedział też, że spotyka się z naciskami ze strony elity, by ich dzieci nie śmiały krytykować. Jednak najbardziej dostało się zięciowi i córce ministra obrony narodowej Sergieja Szojgu. Zięcia, który „trzęsie pośladkami” przed kamerami i nie ukrywa swojego negatywnego stosunku do wojny na Ukrainie nazwał „ujobkiem”, dostało się i córce, która jest szefem projektu fortów wokół Kronsztadu, na który to projekt państwo rosyjskie niedawno przekazało 200 milionów rubli.

Wspomniał, że gdy rosyjscy żołnierze giną na Ukrainie, zięć i córka Szojgu prezentują fotki z urlopu w Emiratach Arabskich. W tym momencie emocje Prigożyna doszły do głosu i nie szczędząc wulgaryzmów wyłożył swoje obrzydzenie do elit i ich dzieci. Wspomniał też ministrowi Ławrowowi, że jego córka przebywa w USA. Mówił też o tym, że syn rzecznika prasowego Kremla, Dmitrija Pieskowa, zgłosił się na ochotnika do wagnerowców i cały swój kontrakt odsłużył uczciwie w jednym z pododdziałów. Na pierwszą linię go nie puścili, choć taką decyzję zgłaszał, lecz na froncie pod ogniem był. Prigożyn na pytanie dziennikarza, jakie były reakcje bananowej młodzieży, rówieśników młodego Pieskowa odpowiedział, że powszechna była pogarda. Ale nie tyle ze strony rówieśników, ile ze strony ich rodziców, że ktoś mógł wysłać swoje dziecko na front. „Suki, jak wam nie wstyd?!”, wykrzykuje Prigożyn.

„Nie tylko elita ma dzieci. Gdy dzieci elity smarują się kremami i pokazują to w Instagramie, a dzieci zwykłych ludzi wracają do nich rozerwani na kawałki, kiedy matka płacze nad swym synem, albo kiedy ojciec płacze nad trumną syna i pyta na głos, dlaczego jego syn nie dostał medalu. A ja powiem dlaczego: system tak jest zbudowany. Siedzi jakiś klaun w administracji prezydenta, od którego podpisu zależy przyznanie medalu i czeka, aż go będą błagać. Albo ja, albo ten 80 letni człowiek. I dlatego syn tego dziadka jest rozerwany na strzępy a ta gadzina w Emiratach pupka kręci. To rozdzielenie może zakończyć się jak w 1917 roku, kiedy najpierw powstaną żołnierze, a potem ich bliscy. I nie ma co myśleć, że ich są setki. Ich już teraz jest dziesiątki tysięcy, a będą setki tysięcy ich bliskich. I wszystko skończy się w mgnieniu oka, nocą św. Bartłomieja. Ja będę działać zgodnie z prawem. Prosić, pisać, płakać, ale ludzie odniosą się do tego inaczej. Wezmą widły i podniosą ich na widłach. [zwraca się do kamery] I dlatego rekomenduję rosyjskiej elicie federacji rosyjskiej – zbierzcie, suki, swoich następców, i wyślijcie ich na wojnę. I dopiero wtedy, gdy pójdziecie na pogrzeb, gdy zaczniecie ich grzebać, ludzie powiedzą, że teraz wszystko jest

sprawiedliwe”.

Interesujące jest to, że Prigożyn konsekwentnie krytykuje rosyjską armię jako strukturę zbiurokratyzowaną i do szczytu skostniałą. Nawet przyłączenie Krymu w 2014 roku uważa za sukces nie armii, a przede wszystkim FSB i SS0 (siły specjalnych operacji), zaś „co robił w tym czasie Sergiej Kużugietowicz [Szojgu] tylko jemu wiadomo”, mówił Prigożyn, dając do zrozumienia, że Szojgu nie miał nic wspólnego z działaniami na Krymie, a jedynie nadstawiał pierś pod order.

Zdaniem Prigożyna problemy armii rosyjskiej zaczęły się wtedy, kiedy zaczęła być strukturą, oferującą przede wszystkim zabezpieczenia socjalne, a nie realizującą funkcje przede wszystkim militarne. Krytycznie wypowiedział się o byłym ministrze Sierdiukowie, którego oskarża o brak wykształcenia i profesjonalizmu, zaś klęską było objęcie funkcji ministra przez Sergieja Szojgu. Według Prigożyna wprowadził on w struktury armijne dwie najważniejsze cechy: lizusostwo i czołobitność przed zwierzchnikami. Wszyscy, którzy mieli odwagę mieć własne zdanie, zostali usunięci z armii lub sami zrezygnowali. Z Szojgu, jak twierdzi Prigożyn, dyskusja jest niemożliwa, ponieważ on wszystkich podwładnych traktuje jako śmieci. Jednocześnie twórca PKW Wagner z szacunkiem wypowiada się o zwykłych frontowych żołnierzach, którzy jednak są źle dowodzeni.

Prigożyn powrócił do sprawy umyślnego, jak twierdzi, wstrzymywania dostaw amunicji, by utrudnić ofensywne działania formacji. Twierdzi, że gdyby nie sabotowanie przez struktury armijne ofensywy wagnerowców, to wzięto by nie tylko Artiomowsk (Bachmut), ale też i Słowiansk i Kramatorsk.

Prigożyn po raz pierwszy przyznał, ilu żołnierzy zawerbowano z kolonii karnych. Było ich, w jego przekazie około 50 tysięcy, z czego około 20 procent zginęło. Zlikwidowali w walkach o bachmut mniej więcej 50 tysięcy ukraińskich żołnierzy, a rannych zostało, jak ocenia twórca PKW Wagner, około 70

tysięcy. Prigożyn chwali się, że jego straty wyniosły około 3-3,2 razy mniej. Ocenia jednocześnie, że ofiar po jego stronie mogło być mniej, gdyby byli zabezpieczeni amunicją w żądanej ilości. Daje więc do zrozumienia, że części ofiar śmiertelnych winne jest rosyjskie ministerstwo obrony. Prigożyn na głos zastanawia się, skąd bierze się ten niechętny (delikatnie rzecz ujmując) stosunek armijnej biurokracji do PKW Wagner. I odpowiada: ze strachu. Ze strachu, że każda rozrastająca się skuteczna wojskowa struktura może zacząć stawiać warunki i tysiące wagnerowców mogą wjechać na czołgach do Moskwy.

„Jeśli system zbudowany jest na tym, by wylizywać dupę, to ani ja, ani żaden z moich żołnierzy wylizywać dupy nie będzie”, charakteryzuje stan armii rosyjskiej Prigożyn.

Interesująca jest odpowiedź twórcy PKW Wagner na pytanie, czy ktoś poniesie odpowiedzialność za wszystkie problemy w relacjach między strukturami armijnymi a PKW Wagner.

„Na 100 proc. dołożymy wszelkich starań, by winnych szarpnąć za nozdrza. A winni są funkcjonariusze okołowojskowi – ja ich tak nazywam, bo to nie są wojskowi”, mówi Prigożyn. „Główny problem leży w Szojgu i Geierasimowie. To są dwaj ludzie, którzy swoją decyzją blokowali wszystko, niezależnie od braku pocisków. I to potwierdzali wszyscy, łącznie z prezydentem, który oficjalnie potwierdzał, że pociski są”. Prigożyn zarzucał wymienionym oficerom, że straty w ludziach nie robiły na nich żadnego wrażenia.

Prigożyn często w swoim wywiadzie powołuje się na nastroje w społeczeństwie. Twierdzi, że ten problem stanie jeszcze ostrzej, bo matki poległych przyjdą do urzędników ministerstwa obrony i zaczną zadawać pytania o to, kto jest za to odpowiedzialny. Jest zdania, że powinna zostać przywrócona kara śmierci i jest pewien, że winni zostaną „powieszeni na Placu Czerwonym”. Jedyne ciepłe słowa, jakie padły z ust Prigożyna pod adresem armii dotyczyły niektórych formacji, współpracujących z wagnerowcami podczas szturmowania Bachmutu

i osobiście generała Surowkina. Reszta została poddana miażdżącej krytyce, w tym tego, że zmobilizowanych żołnierzy rzucono na front bez żadnego przeszkolenia i przygotowania, co skutkowało wielkimi stratami.

Ważne pytanie, które zadaje sobie i dziennikarzowi właściciel Wagnera, jak Rosja zapłaci za tę wojnę? I odpowiada, że płacić za ten konflikt Rosja będzie przez pokolenia. Przytoczył też historię jednego z wagnerowców, który zgłosił się do PKW Wagner z kolonii karnej, gdzie odbywał wyrok za handel narkotykami. Pytał Prigożyna, czy jeśli zginie, to jego córka będzie wiedziała, że jest bohaterem i czy będzie zrehabilitowany. Gdy zginął, dwa miesiące po jego śmierci, 12 letnia córka wyskoczyła z 8 piętra. Odpowiedzialnością za te ofiary, żołnierza i córkę, obciąża wspomnianych Szojgu i Gierasimowa, uprzedzając, że dopóki zięć Szojgu „będzie pokazywać swoją różową pupkę” w internecie, a w tym czasie 12 letnia dziewczyna popełnia samobójstwo, to naród rosyjski tego nie zniesie i prędzej czy później zapyta o odpowiedzialność biurokratów ministerstwa obrony za te ofiary.

Prigożyn przewiduje, że Rosja musi być gotowa do pełnej wojny i ukraińskiego natarcia, które może spowodować straty terytorialne. I niedwuznacznie uprzedza, że gdyby Rosja oddała ponownie Ukraińskim wojskom Bachmut, to pod ministerstwo obrony przyjadą wagnerowcy „pod krawatem, w marynarkach i z zakrwawionymi rękawami i spytają po jakiego chuja to robicie? A potem pójdziemy bronić swojej ojczyzny”. Bo, jak twierdzi, nie można dalej znosić urzędników ministerialnych, którzy rzucają w „maszynkę do mięsa” nowych i nowych żołnierzy.

Pod koniec wywiadu pojawia się nowy cel krytycznych wypowiedzi Jewgenija Prigożyna – administracja prezydenta Władimira Putina. Szef PKW Wagner wyraził pogląd, że obie te instytucje są zainteresowane dyskredytowaniem PKW Wagner, ponieważ armia nie daje sobie rady na skutek błędnych decyzji, lub wprost sabotowania wojny na Ukrainie. Ministerstwo i administracja prezydenta są filarami „deep state”, jak twierdzi Prigożyn,

który nie skrywa swojego jednoznacznie wrogiego stosunku.

Na pytanie kto powinien stanąć na czele ministerstwa obrony Rosji. Generał Michaił Mizincew, (dowodzący PKW Wagner, zaś funkcję szefa sztabu powinien realizować, zdaniem Prigożyna, generał Siergiej Surowikin.

Przemilczanie w oficjalnej propagandzie roli PKW Wagner na Prigożynie nie robi specjalnego wrażenia, gdyż poza oficjalnymi mediami istnieje jeszcze internet, który prawdziwie pokazuje sytuacje na froncie. Przewiduje, że gdy oficjalne media zaczną wreszcie mówić o wagnerowcach, będzie za późno, bo media te utracą już wszelką wiarygodność. „Gdy trwa wojna, na sprawiedliwość jest wyjątkowy popyt”, mówi Prigożyn i twierdzi, że ludzie wiedzą dokładnie, jaka jest prawda.

Prigożyn przewiduje, że wojna potrwa długo i będzie eskalowała. Należy, zdaniem twórcy PKW Wagner, ogłosić powszechną mobilizację i przestawić gospodarkę na tryb wojenny, a w Rosji stosować prawo wojenne.

* * *

Niektórzy z obserwatorów rosyjskiej sceny politycznej są zdania, że cała ta postawa Prigożyna wobec wojny i sposobu jej prowadzenia to jest fragment gry w wojnie informacyjnej i ma na celu zdezorientowanie strony ukraińskiej, by wierzyła w to, że siły zbrojne federacji rosyjskiej są rozrywane wewnętrznymi konfliktami, a zatem są słabe i niezdolne do efektywnej walki. Uważam taki pogląd za błędny. Oczywiście, osobiście jestem też zdziwiony, że wypowiedzi, w których rzuca się bardzo ciężkie oskarżenia pod adresem ministra obrony i szefa sztabu, pozostają bez jakiejkolwiek oficjalnej reakcji: choćby wszczęcia śledztwa przez prokuraturę wojskową lub cywilną. Ale może (choć nie musi) to wynikać z tego, że za Prigożynem stoi konkretna, liczona w dziesiątkach tysięcy, formacja zbrojna, na dodatek złożona z doskonale wyszkolonych i przeciwiczonych w

boju żołnierzy. Być może strukturami rosyjskiego „deep state” powoduje po prostu lęk przed rozpętanem wewnętrznego konfliktu, który nie to, że osłabi Rosję, ale przede wszystkim zagrozi im samym, czyli przedstawicielom owego głębokiego państwa, czyli V kolumny.

Istotniejsze w tym wywiadzie jest dla mnie coś innego. Śledzę dość uważnie rosyjską opinię publiczną i jej nastroje. Jestem zdania, że nastroje społeczne są fatalne. To nie ma nic wspólnego z poparciem prezydenta Putina, które wciąż oscylują koło 80 proc. To jest właśnie to, czego na tzw. kolektywnym Zachodzie nie rozumieją. Poparcie dla lidera Rosji to co innego, a wściekłość na kompradorskie elity, to co innego. W tym sensie wypowiedzi Prigożyna mówiące o ludowym gniewie na elity rosyjskie traktowałbym poważnie. Czy to będzie w jakiś tam sposób powtórzenie sytuacji w Rosji z 1917 roku, wymaga oddzielnych, głębokich rozważań i wcale nie musi się potwierdzić. Ale tzw. potencjał ludowego gniewu z pewnością jest. Nie musi być zauważony w centrach władzy, bo buzuje on przede wszystkim na prowincji. I na froncie. Rację ma Prigożyn, że jak żołnierze wrócą z frontu, to zaczną zadawać władzy niewygodne pytania: o swoich poległych kolegów, o decyzje o szturmach nieprzygotowanymi żołnierzami, o korupcję. Dołączą do nich bliscy poległych z pytaniami o sens strat w ludziach. Na te pytania trzeba będzie odpowiedzieć. A jak nie, to wściekli ludzie sami te odpowiedzi sobie wezmą. Niekoniecznie w sposób pozbawiony przemocy.

W październiku 2022 roku, po moim powrocie z Rosji napisałem reportaż, który kończył się konstatacją, że Rosji, która zaczęła tę wojnę już nie ma, choć jeszcze ona o tym nie wie. Wywiad Prigożyna jest potwierdzeniem tej tezy.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)